CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . 1 K 70 h
Za dostawę do domu dopłaca się . . . 50 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . 5 K — h

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 35 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 K. — Nekrologja za wiersz petitowy 60 h. — Drobne ogłoszenia po 6 h. za wyraz, najmniej 60 h. — Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2348. Lwów, wtorek dnia 29. czerwca 1915. Rok V.

Głosy prasy o sprawie polskiej.

W ostatnim zeszycie tygodnika berlińskiego „Das grössere Deutschland“ W. Hellpach takie snuje horoskopy po wojnie: „Niemcy z jednej strony zatrzymają stanowisko kierownika i nauczyciela młodszych narodów, z drugiej przejmować będą od nich wszystko to, co cechuje świeży, bujny organizm i chroni przed spróchnieniem i uwiądem starczym, a więc temperament, natchnienie, chociażby namiętność i naiwną bezpośredniość sądu. Najbliżsi sąsiedzi, Polacy, bez szczególnych uprzedzeń zgodzą się na czynny współudział w dziele niemieckiej kultury, lubo linje ich dziejowego rozwoju promieniują raczej z romańskiego, przedewszystkiem z francuskiego podłoża. Jednakże jest wiele ważnych pokrewnych rysów słowiańskiej i germańskiej duszy: marzycielstwo, skłonność do wiary w nieuchwytne cele, nieokreślone w zewnętrznym przejawie popędy, tak zasadniczo różne od trzeźwej, w realnych faktach lubującej się, zawsze w konkretnych formach ucieleśnionej umysłowości romańskiej. Na podstawie tej to intellektualnej wspólności dokona się zbliżenie polsko-niemieckie, tem snadniej, im pełniejsze zaspokojenie uzyska „tęsknota polskiego narodu za utraconym państwowym bytem“. Wówczas padną szranki nieufności i rozpocznie się żarliwa, bogata w owoce praca dwóch wzajemnie uzupełniających się typów europejskiej kultury“.

*

Warszawski „Tygodnik Polski“ pisze o „poetycznie zaimprowizowanej, ale mało liczącej się z faktami sielance słowiańskiej“, tj. o ostatniej fazie stosunków polsko-rosyjskich: „Jest jeszcze u nas zadużo łatwowierności, nie liczenia się z faktami realnymi, a nader łatwego oszałamiania się koncepcjami i majakami własnej wyobraźni. A przecież lekcje, dawane przez historję, nie powinny być tak łatwo zapomniane. Tyle razy nas łudzono, tyle pięknych frazesów rzucano ze stopni tronu nawet, frazesów, potrzebnych dla kombinacyj dyplomatycznych, a które w nas wzbudzając wiarę i popychając do czynów, przemieniały się w strugi krwi i łez, — że chyba nadszedł czas, abyśmy otrzeźwieli i przestali wierzyć ślepo w mało konkretne obietnice, a uwierzyli tylko w pewnik historyczny, że dopóki duch narodu nie zatruty żyje i ma siłę upominania się o swe prawa narodowe, dopóki żadne moce piekielne pogrzebać tego narodu nie będą mogły“.

*

Jeden z wybitnych organów prowincjonalnych Królestwa Polskiego, „Ziemia Lubelska“ kreśli następujące wskazania na chwilę dzisiejszą: „Skrupulatne i baczne notowanie wypadków, dokładne rozpatrywanie się w sytuacji z odrzuceniem wszelkich „filskich“ orjentacyj, właściwa ocena i przezorne wartościowanie wszelkich konjunktur politycznych z zaniechaniem angażowania się bez zastrzeżeń, dążenie do zorganizowanej, jednolitej opinji narodowej za wszelką cenę, ale w każdym razie na podłożu tylko wielkiego życia, wreszcie praca przygotowawcza nad wysunięciem w odpowiedniej chwili istotnie pozytywnych haseł, których urzeczywistnienie zapewniłoby nam i zagwarantowało samoistny i nie skrępowany rozwój narodowy — oto nasza taktyka i środki działania“.

Legjony na polu bitwy.

(Ciąg dalszy).

Najbardziej — ciągnął dalej p. Lewartowski swe opowiadanie — będzie pana zapewne interesował los i udział obywateli lwowskich w Legjonach. Tu muszę na pierwszem miejscu wymienić ukochanego naszego pułkownika **Józefa Hallera**, byłego oficera Legjonu wschodniego, który jest niemal bożyszczem II. brygady. Niezwykłe męstwo i wysokie uzdolnienie pułkownika Hallera spowodowały szybki jego stosunkowo awans z rangi kapitana do rangi pułkownika i wysoki order żelaznej korony z dekoracją wojenną.

Znany wam we Lwowie oficer **Albinowski** jest majorem w Legjonach i komendantem szkoły podchorążych.

Kapitan **Kozicki** z Sokoła-Macierzy dzielnie przetrwał kampanję karpacką potem został komendantem placu w Pradze czeskiej. Porucznik **Tadeusz Zubrzycki**, (wspópracownik „Wieku Nowego“) ma za sobą szereg zwycięskich potyczek i zdobył sobie uznanie jako bardzo dzielny oficer. Porucznik **Stanisław Zabielski** (z Sokoła-Macierzy) jest komendantem batalionu uzupełniającego w Królestwie Polskiem. Kapitan **Bolesław Zalewski** (z drużyn strzeleckich) jest komendantem batalionu. Nasz wspólny kolega **Karol Udałowski** z „Gazety Wieczornej“ jest porucznikiem i odznaczył się szczególnie podczas ostatniego ataku na bagnety w Rafajłowej. Jest w przededniu otrzymania godności kapitana i odznaczenia. Zięć rektora Pawlewskiego major **Kazimierz Fabrycy**, komendant batalionu operuje na czele swego oddziału na ziemiach Królestwa Polskiego. Wymieniam jeszcze **Adama Kossakowskiego, Franciszka Sikorskiego, Florka Kazimierza Sidorowicza, Weissa Szczepana, Jakubowskiego, Huberta**, którzy wchodząc w skład korpusu oficerskiego II. brygady dzielnie reprezentują Lwów w Legjonach polskich.

Nie mogę niestety wymienić wszystkich, jest bowiem oficerów w trzech brygadach około 600; to mogę tylko zaznaczyć, że zarówno szeregowcy, jak i oficerowie Legjonów polskich wziąwszy dziedzictwo po ojcach, nową chwałą okryli imię polskie, roznosząc jego sławę szeroko po świecie.

Ogółem jest teraz 6 pułków, 5 szwadronów kawalerji, 2 dywizjony artylerji, oddziały karabinów maszynowych, wszystko pod kierownictwem własnych specjalistów legionowych, którzy z wprawą zawodowców pełnią służbę. Na czele kawalerji w brygadzie Piłsudzkiego stoi znany we Lwowie w kołach młodzieży technickiej **Belina Prażmowski**. Komendę nad kawalerją w drugiej brygadzie ma rotmistrz **Zbigniew Dunin Wąsowicz**, zaś pieczę nad artylerją kapitan **Mieczysław Jełowicki**, były współpracownik „Gazety Wieczornej“.

— A obecnie pytanie, które dawno cięży mi na sercu, wobec różnych niepokojących pogłosek, które krążyły tu, podczas gdyśmy byli odcięci od was. Jaki jest stosunek Legjonów do armji austro-węgierskiej i pruskiej?

— Mogę pana pod tym względem w zupełności uspokoić. Stosunek nasz do armji, zarówno austro-węgierskiej jak i pruskiej jest bez zarzutu. Zwłaszcza Prusacy nie szczędzą nam pochwał i uznania i gdzie mogą, starają się o zawiązanie „Kameradschaftu“ z legjonistami. Jako znakomici fachowcy oceniają oni bezstronnie dzielność Legjonów i to jest właśnie powodem ich dla nas respektu.

Jeśli mi czas pozwoli, — przybyliśmy bowiem z por. Wyrostkiem w sprawach urzędowych tylko na kilka dni — dostarczę panom szczegółowego materjału do krótkiego zarysu historji II. brygady w Karpatach. Teraz pozwolę sobie tylko zauważyć, że w czasie od 1. października do pierwszych dni marca II-ga brygada Legjonów stoczyła **106 bitew i potyczek.**

A obecnie musze przejść do strony smutnej ale nieuniknionej, nie ma bowiem nic bez ofiar.

Chcę mówić o stratach.

Nie są one zbyt znaczne, są jednak ze zrozumiałych względów bolesne. Ogólna cyfra strat za cały czas trwania kampanji we wszystkich oddziałach Legjonów wynosi przeciętnie około 6 proc.

Jeśli się weźmie pod uwagę stosunek sił, Legjony bowiem z reguły walczyły przeciw 6 krotnie a często 10 krotnie przewyższającemu nieprzyjacielowi, to musimy przyjść do przekonania, że naprawdę opatrzność czuwała nad Legjonami, gdyż lista strat w stosunku do tego, co zdziałały i do warunków, w jakich przyszło nam walczyć, jest nieproporcjonalnie skromną. Jako ilustrację tego, co mówię, przytoczę panu jedną z najkrwawszych bitw, t. j. bitwę pod Mołotkowem, dnia 29 października r. z. Ośm batalionów Legjonów i 14 dział zmagało się tego dnia z 16 batalionami 34-tej dywizji piechoty rosyjskiej, 48 działami, 32 karabinami maszynowymi i pułkiem kozaków.

Stosunek, jak pan widzi, jest wprost nie do pomyślenia a jednak chłopacy od wczesnego ranka do ciemnej nocy stawiali opór nieprzyjacielowi i dopiero późno w nocy wykonali honorowy odwrót w stronę Nadwórnej nie nagabywani już przez nieprzyjaciela, który wyczerpany walką, nie był w stanie ścigać Legjonów. Nasze straty tego dnia wynosiły około 200 zabitych i 500 rannych, nieprzyjaciel zaś pozostawił na pobojowisku około 3000 zabitych i rannych.

Taki stosunek sił, hart i upór Legjonów nie jest bynajmniej wyjątkowy. Wypadki podobne są na porządku dziennym i nie tylko

chłopców nie przeraża, ale zachęca do zwycięskiego wytrwania.

Zapytuje pan o straty specjalnie lwowiaków? Ze znanych szerzej w społeczeństwie muszę wymienić na pierwszem miejscu nieodżałowanego kolegę naszego kapitana **Władysława Milkę**, chlubę oficerskiego korpusu Legionów, który rozerwany szrapnelem poległ śmiercią bohaterską dnia 6 grudnia ub. r. pod Marcinkowicami; dalej znanego w kołach akademickich prof. **Marcelego Krajewskiego**, dra **Stanisława Krynickiego, Henryka Strengera** (Henryk Wid), inż. **Stanisława Michałowskiego, Karola Bojarskiego, Jerzego Topora** i por. **Rom. Włodka.**

To są zdaje się wszyscy oficerowie lwowiacy, którzy zginęli bohaterską śmiercią na służbie Sprawy polskiej. Z pomiędzy wybitniejszych nazwisk lwowskich jest wśród rannych dr. **Marjan Kukiel**, któremu w ostatniej bitwie pod Klimontowem 7 kul nieprzyjacielskich przeszyło czapkę, kalecząc jedynie lekko ucho.

Bardzo ciężko ranny był przed paru miesiącami **Zbigniew Laskownicki**, syn redaktora „Wieku Nowego", który wchłonął formalnie szrapnel nieprzyjacielski. Dotąd przebył 7 operacji, podczas których wyjęto mu 6 odłamków szrapnela. Dzięki troskliwej opiece w szpitalu maltańskim w Wiedniu utrzymano go przy życiu i jest nadzieja uratowania go.

Proszę z góry wybaczyć, jeśli w moich informacjach co do nazwisk zachodzą pewne niedokładności, lub jeśli nie wymieniłem wszystkich, którzy bezwzględnie na to zasługują, jednak pospiech i zdenerwowanie z powodu radości z pobytu we Lwowie niechaj mnie wytłómaczą i usprawiedliwią. Zawiozę stojącym w polu kolegom serdeczne wspomnienie z kilkudniowego pobytu, zakomunikuję im tajoną dotąd a tak szybko ujawnioną radość na wieść o walkach i istnieniu Legionów, oraz te wszystkie przejawy złotego serca polskiego, któremi nas, przypadkowych delegatów Legionów zaszczycano i honorowano. Niech mi wolno będzie w imieniu kolegów legionistów przesłać za pośrednictwem waszem najserdeczniejszy pokłon i wyrazy czci oraz podzięki pod adresem wszystkich tych, którzy zachowali bitewny czyn polski w pamięci.

Zapewnić mogę jedynie, że gdy w wiosennej ofenzywie Legiony zbliżyły się pod Stanisławów, szeregi polskie opanowała nieopisana radość, że uda się im może odbić Lwów nieprzyjacielowi i wkroczyć do odzyskanej stolicy.

Niestety losy zarządziły inaczej. Dwa pułki nasze walczą obecnie w Besarabji, cztery pozostałe operują w Królestwie Polskiem, wpatrzone w ostateczny cel krwawej i ofiarnej wędrówki — Warszawę, serce Polski.

Cieszę się, że mogę wam także zakomunikować, że mąż znakomitej artystki naszej pani Wandy Siemaszkowej oraz dwaj jej synowie walczą w szeregach Legionów, ojciec i starszy syn w czwartym pułku, najmłodszy Wojciech w ułanach Beliny. Wszyscy trzej zdrowi i cali, wiecznie spragnieni nowych pól bitwy.

W ostatnich dniach już na terenie besarabskim dostał się do niewoli chorąży **Andrzej Rutowski**, syn czcigodnego Prezydenta Lwowa.

Tadeuszowi Rutowskiemu.

W ostatnich dniach otrzymało Prezydjum Magistratu następujące telegramy, wystosowane pod adresem prez. dra Rutowskiego:

„Kraków, 23. czerwca 1915. Prezydent Rutowski, Lwów. — W wielkiej godzinie dziejowej przesyła Ci, przezacny Panie, Naczelny Komitet Narodowy wyrazy czci bezgranicznej — chylimy czoła przed mężem, który wśród najcięższych nieszczęść niezłomnie bronił honoru Polaka. Sława i cześć Prezydentowi Rutowskiemu, opatrznościowemu Ojcu miasta, wiernemu Synowi Ojczyzny. — Jaworski".

„Podgórze, dnia 24. czerwca 1915. — Imieniem Rady miasta Podgórza spieszę złożyć najserdeczniejsze gratulacje z powodu oswobodzenia stolicy kraju Czcigodnemu Wiceprezydentowi. Słowa czci i hołdu za skuteczną i pełną godności obronę polskiego charakteru Lwowa przesyła — burmistrz Maryewski".

Kraków z powodu odzyskania Lwowa.

Kraków przybrał 24. bm. szaty odświętne, aby godnie uczcić wielki historyczny wypadek odzyskania stolicy kraju.

Na wezwanie prezydenta miasta, wystosowane do ludności krakowskiej, wieże kościołów, gmachy publiczne i domy prywatne w całem mieście przystrojono uroczyście chorągwiami, tu i ówdzie kwieciem i dywanami, wieczorem zaś wiele domów oświetlono. Wszyscy przygotowali się, aby w zapowiedzianej przez prezydjum miasta na wieczór manifestacji wziąć udział. Około godz. 8 wieczorem zaczęły się przed gmachem magistratu na placu Franciszkańskim i w ul. Grodzkiej gromadzić nieprzeliczone tłumy ludności, które w krótkim czasie wzrosły do kilkudziesięciu tysięcy.

Uroczyste zebranie członków Rady miejskiej rozpoczęło się po godzinie 8 wieczorem, przy nadzwyczajnie licznym udziale radców, którzy przybyli w uroczystych strojach.

Prezydent miasta dr. Leo wygłosił do zebranych członków Rady miejskiej przemówienie, w którem wyraził radość z powodu odzyskania Lwowa i klęski Rosjan, poświęcił wyrazy czci i uznania prezydentowi Lwowa, Tadeuszowi Rutowskiemu i wyraził nadzieję niedalekiego zupełnego zwycięstwa armji austrjackiej, poczem napewne rząd w myśl zapowiedzi cesarza Franciszka Józefa przystąpi do systematycznej akcji gospodarczej i odbudowy kraju, zniszczonego przez wojnę. Rada miejska wysłuchała przemówienia prezydenta stojąc i powtórzyła trzykrotnie wzniesiony przez niego na zakończenie okrzyk na cześć cesarza.

Następnie dr. Leo z balkonu głównego gmachu magistr. przemówił do wielotysięcznej publiczności, zebranej na pl. Franciszkańskim, podkreślił znaczenie Lwowa dla Polski i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. A gdy umilkły dźwięki orkiestry, która odegrała „Hymn ludów", wzniósł okrzyk na cześć Tadeusza Rutowskiego i lwowskiej Rady miejskiej, który zgromadzona publiczność z uniesieniem powtórzyła. Następnie zawiązał się pochód, który podążył pod gmach komendy twierdzy przy ul. Grodzkiej. Tu w zastępstwie Eksc. gen. Vuka przyjął deputację marszałek polny porucznik Nastupil, poczem pochód powrócił na Rynek i po odśpiewaniu pieśni narodowych pod pomnikiem Mickiewicza rozwiązał się.

LEGJONY POLSKIE.

ODEZWA.

Na mocy zezwolenia c. i k. Komendy Armji we Lwowie wzywa Komenda Legjonów Polskich wszystkich obywateli Polaków, **poddanych państw, z któremi armje sprzymierzone są na stopie wojennej**, a którzy chcieliby wstąpić do Legjonów Polskich o bezzwłoczne zgłoszenie się w biurze informacyjnem Komendy Legjonów Polskich we Lwowie, **w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa (ulica Batorego).**

* * *

Komenda Legjonów Polskich wzywa wszystkich, bez względu na przynależność pułkową, **legionistów**, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej i zbiegłszy z niej przebywają we Lwowie, lub gdziekolwiek na terytorjum Galicji, odzyskanem przez armje sprzymierzone do **bezzwłocznego** zgłoszenia się do biura informacyjnego Komendy Legjonów Polskich we Lwowie w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, ul. Batorego l. 5.

* * *

Na mocy rozkazu Austro-Węgierskiego Ministerstwa Obrony Krajowej potwierdzonego przez Ministerstwo Wojny wszyscy legjoniści zarówno obywatele austro-węgierscy, jak i obcokrajowcy zostali zrównani w prawach do zapomóg i zasiłków dla swych rodzin z obywatelami austro-węgierskimi, służącymi w armji regularnej.

* * *

Wszyscy legjoniści, poddani państw, z któremi armje sprzymierzone są na stopie wojennej, **o ile po ukończeniu wojny zechcą pozostać i osiąść na stałe w Monarchji**, mogą otrzymać w myśl rozkazu **Ministerstwa** wojny **obywatelstwo austro-węgierskie**, i w razie **superarbitrowania na równi z obywatelami austro-węgierskimi swobodnie przebywać na terytorjum Monarchji.**

WIADOMOŚCI O LEGJONISTACH.

Ktokolwiek chciałby zasięgnąć **wiadomości o znajomych lub krewnych, służących** w Legjonach **polskich**, powinien się zwrócić do **Centralnego Biura** ewidencyjnego N. K. N. w **Piotrkowie. Etappenpostamt.** Biuro to udziela **jaknajściślejszych** informacji.

* *

Biuro **informacyjne** Komendy Legjonów urzęduje od **dziś w gmachu gimnazjum** Franciszka **Józefa, ul. Batorego** l. 5.

Wojna rosyjsko-austrjacko-niemiecka.

KOMUNIKAT PRASOWY
z dnia 28. czerwca w południe.

Sprzymierzone armje w Galicji wschodniej ścigają nieprzyjaciela. Dotarły one wczoraj wśród nieustannych walk z arjergardami na północnym wschodzie od Lwowa w okolice **Kłodzienka i Zadwórza** — następnie czołowymi oddziałami do **Świerza**, który w dolnym ubiegu przekroczono.

Halicz w naszem ręku.

Południowy bieg Dniestru powyżej Halicza wolny od nieprzyjaciela. Sprzymierzone wojska armji Linzingena sforsowały po 5-dniowych ciężkich walkach przeprawę przez Dniestr. Na pozostałej przestrzeni Dniestru panuje spokój.

Wojska armji arcyksięcia Józefa Ferdynanda wzięły wczoraj szturmem **Płazów** (na południowy zachód od Narola) i wdarły się dzisiaj nocą w pozycję nieprzyjacielską na północnym wschodzie tejże miejscowości. Wojska rosyjskie cofają się przez Narol.

Zresztą położenie na północnym wschodzie niezmienione.

Król bawarski we Lwowie.

Wczoraj wieczorem przed godziną 6-tą do miasta wjechał od strony rogatki janowskiej król bawarski. Domy, położone przy ulicach, któremi król miał przejeżdżać, odświętnie przystrojono.

Przed hotelem George'a ustawiła się honorowa kompanja piechoty, oraz cechy ze sztandarami, przybyło też Tow. strzeleckie Tow. rękodzielników „Gwiazda" i „Skała" ze swymi sztandarami.

W klatce schodowej hotelu George'a zebrały się na powitanie króla liczne delegacje.

Przybyli nam. Korytowski, marsz. kraj. Niezabitowski, ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, komendant miasta gen. Riml, ks. kan. hr. Badeni, ks. Dawidowicz, ks. mitrat Bielecki, reprezentanci miasta prof. dr. Chlamtacz, radny Ohly i w. i. Jawiło się też kilkunastu wyższych oficerów austrjackich i niemieckich.

Po odebraniu raportu przez sędziwego króla, odbyło się powitanie.

Królowi przedstawiono najpierw namiestnika Korytowskiego, zgromadzonych w klatce schodowej oficerów, marszałka kraj., dr. Niezabitowskiego, ks. arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, ks. mitrata Bieleckiego, radcę dworu Schultisa, dyrektora policji radcę rządu Reinländera, ks. kan. Badeniego, ks. Dawidowicza, dalej rabina dr. Bernarda Hausnera, pp. Eliasza Heschelesa i Stroha i w. i. Król ze wszystkimi przedstawionymi mu zamienił kilka słów.

Wśród dostojników świeckich przyszła też kolej na reprezentację naszego miasta którą królowi przedstawił namiestnik dr. Korytowski w osobach prof. dr. Chlamtacza i r. Ohlyego.

Prof. Chlamtacz kilku słowy powitał gościa i złożył hołd imieniem miasta, poczem król w dłuższej rozmowie informował się o losach miasta.

O godz. 6.15 król żegnając obecnych, udał się do swoich apartamentów.

Na uwagę zasługuje wzorowy porządek na ulicach, który utrzymywała miejska straż obywatelska pod dowództwem swoich komendantów dzielnicowych, a to pp. radcy Wiczkowskiego, Moskwińskiego, r. Philippa, Janowicza Kwiatkowskiego, Bienieckiego i Harasimowicza

KRONIKA.

—::—

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek „Piękna Helena" operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W środę „Prymas cyganów" operetka w 3 aktach J. Kálmana.

W czwartek „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. Początek o godz. 7 wiecz.

Koncert p. Ko[illegible]lewicz-Waydowej, odwołany zeszłego tygodnia z powodu znanych wypadków wojennych, odbędzie się w sobotę d. 3 lipca w sali Teatru miejskiego. Dochód z tego koncertu przeznacza p. Waydowa na głodne dzieci poległych bojowników polskich. Z tego tytułu koncert ten napewno zainteresuje najszersze warstwy naszego, znanego z ofiarności społeczeństwa polskiego. Znakomita nasza artystka postanowiła urządzić cały szereg koncertów o tak szlachetnym celu, a sobotni będzie niejako ich inauguracją artystyczną. Myśl tą powzięła p. Waydowa z własnej inicjatywy i cały czysty dochód z każdorazowej produkcji postanowiła oddać na wyż wspomniany cel. Program, który ogłosimy później, złożony jest wyłącznie z utworów kompozytorów polskich. Bilety zamawiać można w kasie teatralnej.

—::—

Nabożeństwa dziękczynne. Na podziękowanie Panu Bogu za opiekę nad miastem i oswobodzenie odprawionem będzie w Bazylice katedralnej ob. łacińskiego w środę dnia 30-go czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem pontyfikalne nabożeństwo dziękczynne.

W środę dnia 30. czerwca odbędzie się uroczyste nabożeństwo dziękczynne w Archikatedrze Ormiańskiej o godz. 10 za oswobodzenie stolicy kraju. Mszę św. odprawi J. Ekscelencja Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup Ks. Dr. Józef Teodorowicz.

We wczorajszem nabożeństwie żałobnem za dusze ś. p. arcyksięcia Ferdynanda i Jego Małżonki, wzięła za inicjatywą Dyrekcji też udział pełna orkiestra teatralna, która odegrała marsz żałobny Szopena i kilka innych utworów, czem przyczyniła się w wysokim stopniu do podniosłego nastroju tej żałobnej uroczystości.

Podobne nabożeństwa odbyły się też w Archikatedrze ormiańskiej, oraz w synagodze postępowej przy ul. Żółkiewskiej. Na obu nabożeństwach obecni byli delegaci miasta, oraz liczna publiczność.

Do Panoramy Racławickiej! Zamkniętą od października Panoramę Racławicką otwiera miasto w dniu 1 lipca. Otwarcie to następuje w najwłaściwszą porę. Artystyczny wyraz walki narodowej z ciemięzcą i świetnego zwycięstwa nad nim nie był nam chyba nigdy tak bliskim, jak obecnie. Przez cały ciąg okupacji drżeliśmy o losy tego dzieła sztuki, najsilniej zagrożonego, bo najwięcej mogącego drażnić pamięć najeźdźców. Kilkakrotnie rozchodziły się po Lwowie wieści o wywożeniu Panoramy. Los sprawił, że to były wieści płonne. Panorama ocalała. Nim przyjdzie do oczyszczenia obrazu, nad którem obecnie radzi gmina, powinien każdy pospieszyć w czcigodne progi budynku, mieszczącego w sobie narodową pamiątkę. Powinny ruszyć zbiorowe wycieczki do tego ołtarza piękna, u którego płoną wiekuiste światła polskiej, niepodległej myśli. Zwłaszcza byłoby pożądane, żeby podążyła tam młodzież— zahartować wiarę i złożyć ślub wierności tej idei, którą zaklęły w trwały kształt polskie pędzle.

Dla rannych. W miarę, jak zwycięska armja, zająwszy Lwów, posuwa się naprzód, przybywa do naszego miasta coraz więcej rannych. Podwody przywożące ich otaczają tłumnie rodziny służących w armji żołnierzy, z biciem serca doszukujące się między nieszczęśliwymi ranionym swych najbliższych. I nie stoją z bezczynnie załamanemi rękami, lecz ofiarnie starają się o to, by w opróżnionych przez Rosjan szpitalach mieli ranni gdzie spocząć i czem się okryć, by mieli chociaż przedmioty najkonieczniejszej potrzeby i niezbędne środki lecznicze. Rzesze kobiet i mężczyzn niosą ofiary, na jakie kogo stać, by ulżyć cierpiącym, a sanitarjusze i sanitarjuszki przyjmują te dary, dziękując staropolskiem „Bóg zapłać!" Przed każdym szpitalem widzieć można codziennie szeregi kobiet i mężczyzn, niosących ofiary dla rannych, a przykład pociąga za sobą coraz liczniejszych naśladowców.

Policja lwowska rozpoczęła już częściowo swe funkcje. Do Lwowa przybyło już około 10 komisarzy, 30 ajentów i 250 żołnierzy. Kilku komisarzy i ajentów przebywało przez cały czas okupacji we Lwowie, musieli się jednak w ostatnich czasach ukrywać, czyniono bowiem za nimi poszukiwania, celem wywiezienia ich. Z dawniejszych żołnierzy policyjnych powróciło nie wielu, albowiem wzięci zostali do niewoli w twierdzy przemyskiej. Od wczoraj zaciągnięto na ulice straże policyjne z karabinami i najeżonymi bagnetami. Policji pomocną jest żandarmerja. Policjanci zamiast odznaki w kształcie księżyca posiadają tabliczkę z numerem. Biura policji znajdują się na razie w gmachu Izby handlowej przy ul. Akademickiej. Tymczasem odbywa się porządkowanie i oczyszczanie gmachu przy ul. Kaźmierzowskiej i Jachowicza.

Zawieszenie pism. Wczoraj c. k. dyrekcja policji, powołując się na § 7 ust. z 5. września 1869, dz. u. p. nr. 66, zawiesiła 2 polskie pisma codzienne, „Dziennik Polski", najstarsze z wychodzących dotychczas pism lwowskich, oraz „Wiek Nowy".

Ostrzeżenie. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Sprawdzono, że cały szereg osób zbiera po ulicach datki na cele dobroczynne. Dla uchylenia możliwych nadużyć, Prezydjum Magistratu ogłasza, że nikomu nie wolno bez upoważnienia Władzy zbierać datków, choćby miano nawet na oku cele dobroczynne. Osoby zajmujące się samowolnie zbieraniem składek będą surowo karane. Dyrektor Magistratu **Bolesław Ostrowski.**

Miły gość. Lwowian, zamieszkałych blizko rogatki grodeckiej, obudził dziś około godziny 5 rano upragniony dawno głos nadchodzącego pociągu. Na dworzec czerniowiecki wjeżdżał uroczyście łańcuch wozów, poprzedzony lokomotywą, strojną w zieleń. Front jej wieńczyła chorągiew o barwach państwowych, po której obu stronach powiewały chorągwie narodowe. Ci, którym udało się przyjrzeć zblizka historycznej lokomotywie, odczytali na niej liczbę 80.162.

Znamienny objaw. Z chwilą ustąpienia najeźdźców przestały się w mieście wściekać psy. W psich sferach widoczne jest uspokojenie. Kronika policyjna nie zapisuje od dłuższego czasu ani jednego wypadku pokąsania.

Z letniego teatru wodewilowego. Podejmując na nowo działalność, sympatyczny ten teatrzyk, mieszczący się przy ul. Jagiellońskiej, dzięki zapobiegliwości dra Weissa, powiększył grono pracowników całym szeregiem wybitnych artystów teatru miejskiego, z których wymienić wypada: pp. Okornickiego (reżyser farsy), Kościukównę, Miłosz, Rygiera i Zawadzkiego. — Program dzisiejszy i dni następnych zapowiada się nader interesująco. Oprócz wielu produkcji wokalnych, tanecznych i humorystycznych, reprezentowanych przez takie nazwiska jak pp.: Lateiner, Delari, Łozińska, Delius, Koszubska, Zagórski, Neusser i Antonówna para tańcząca tango, nadto trójka wesołków: Staruszkiewicz, Sieniawska, Garmada i wiele innych, przykuje uwagę widza jako nowość arcywesoła farsa w 1 akcie pt. „Pomyłka", z udziałem Okornickiego, Kościukówny i Miłoszówny. Ceny miejsc nader niskie. Początek o g. 7 wieczór.

Dla żołnierzy. PP. Józef i Alojzy Taworscy, właściciele piekarni przy ul. Leszczyńskiego 22, rozdali zwycięskim naszym żołnierzom bardzo znaczną ilość pieczywa, przez co zasłużyli na gorące uznanie ogółu i otrzymali podziękowanie pp. Oficerów.

Zgubiono prawdopodobnie w tramwaju w drodze z Rynku do kościoła św. Antoniego portfel płócienny, zawierający 40 kilka koron i dokumenta wojskowe. Rzetelny znalazca może zatrzymać gotówkę, a papiery proszę zwrócić ul. Łyczakowska l. 36 u dozorcy lub u portjera Banku hipotecznego.

—::—

KĄT HUMORYSTYCZNY.

Z czasów okupacji.

(W taniej herbaciarni).

Czynownik (płacąc): „Tu macie trzydzieści kopiejek, a tu dla was, bariszna, pięć kopiejek za urodę".

Panna, odbierająca pieniądze (z oburzeniem): „Przepraszam pana, ale ja jestem nauczycielką."

Czynownik (zażenowany, sięgając ponownie do portmonetki): „A — to dziesięć kopiejek!"

Zapiski literackie.

POECI NIEMIECCY O POLSCE.

Bardzo oryginalną pamiątkę wyswobodzenia Lwowa wydała jedna z najpoważniejszych firm nakładowych lwowskich: jest nią książeczka p. t.: „Polenlieder deutscher Dichter", poświęcona „dzielnym oswobodzicielom Lwowa na pamiątkę 22. czerwca 1915". Jest to wybór, bardzo trafnie dokonany, z pośród wielkiej, wprost olbrzymiej ilości poezji i wierszy ulotnych, jakie poeci niemieccy w pierwszej połowie w. XIX. sprawie polskiej poświęcili. Jak wielką była ta literatura, przekonać się można z wydanego niedawno w Krakowie zbioru Leonhardta, lub z dzieła profesora uniwersytetu wiedeńskiego R. F. Arnolda p. t. „Geschichte der deutschen Polenlitteratur".

Zbiorek, o którym tu mowa, zawiera prawdziwe perły tej poezji. Są to pełne uczucia i sympatji dla sprawy polskiej wiersze hr. Platena, jak n. p. „Kołysanka matki Polki"

lub „Żale wygnańca“, Mosena „Polonia“ i tegoż autora „Walecznych tysiąc“ („Die letzten zehn vom Vierten Regiment“). Są tam utwory najsławniejszego liryka niemieckiego w w. XIX. (obok Heinego) Lenaua, n. p. „Der Polenflüchtling“ i „Pożegnanie Galicji“. Bawi satyra Salleta w obronie wolności pióra; pełen zapału jest wiersz Veita „Insurgite“. — Kończy tę wiązankę wiersz Uhlanda do Mickiewicza.

Nietylko dla oswobodzicieli Lwowa, dla których jest przeznaczona do bezpłatnego rozdania, będzie ta książeczka miłą pamiątką, ale i dla publiczności naszej będzie wspomnieniem przeżytych chwil. Cały dochód z rozprzedaży przeznaczony na Czerwony Krzyż. Cena 20 hal. Do nabycia w księgarn. B. Połonieckiego, ul. Akademicka. **Dr. Z. Ł.**

POLA.

Skutkiem operacji wojennych na Adrji, zwraca się dziś uwagę przedewszystkiem na Polę, która jest jednocześnie portem wojennym i twierdzą lądową. Pola jest silnie ufortyfikowaną stolicą półwyspu Istryjskiego, posiadającego dla Austrji pod względem gospodarczym niesłychanie wielkie znaczenie. Minęły wieki i zawieruchy dziejowe, a Pola mimo wszystko przetrwała, zachowując swoją dumną nazwę rzymską, i dziś jeszcze ukrywa w swych murach liczne pomniki światoburczego cesarstwa rzymskiego, do którego należała jako jedno z najbardziej uprzywilejowanych miast prowincjonalnych.

Rzymianie podbiwszy podczas wyprawy swej w r. 178 przed Nar. Chr. Istrię, zdobyli równocześnie i przez naturalną zatokę bronione miasto portowe. Na prośbę swej córki, Julji, kazał Augustus zburzone miasto odbudować na nowo, zaczem mianował pod nazwą Julja Pietas stolicę Istrji. Od tej pory miasto rosło i rozwijało się szybko, rosło jego znaczenie jako portu handlowego i jako warowni nadmorskiej. Jako Respublica Polensis cieszyła się następnie szczególnymi względami cesarza Septymusa Sewera (193 do 211 r.), który przebywał często na wybrzeżu adrjatyckiem, spędzając tam możliwie każdą wolniejszą chwilę. Po upadku państwa rzymskiego, Istrja wraz z Polą dostawała się kolejno pod panowanie Słowian, to znów Rzymian. Miasto stało się niebawem rezydencją biskupią, a ze względu na jego wyjątkową wartość strategiczną stało się celem pożądań krajów położonych nad morzem Śródziemnem. W roku 1148 zdobyli je Wenecjanie, a w r. 1192 Bizantyńczycy. Wkrótce potem dostało się ponownie pod panowanie Wenecji. W roku 1379 było świadkiem zaciętej walki pomiędzy flotylą wenecką a genueńską, kiedy ostatnia odniosła zwycięstwo. Ale zwycięstwo genueńskie było klęską dla Poli. Miasto uległo zupełnemu spustoszeniu i wiodło odtąd życie w cieniu i zapomnieniu. Łącznie z prowincją istryjską dostało się następnie w posiadanie domu habsburskiego, od którego się wszakże wkrótce oderwało, przyłączywszy się dobrowolnie do Rzeczypospolitej Weneckiej. W r. 1797 Pola przyłączoną jednak została ponownie do Austrji, która zamieniła miasto na pierwszorzędny dla swej floty port wojenny.

Pod względem zabytków sztuki posiada Pola wielkie znaczenie; tam bowiem zachowały się liczne pomniki budownictwa czasów cesarstwa rzymskiego. Kapitol rzymski na wzgórzu zamkowem dawno już wprawdzie rozpadł się w ruinę, a jego miejsce zajął kastel, wzniesiony w połowie siedmnastego wieku. Zachował się przecież rzymski amfiteatr, którego murowane ogrodzenie, 24 metrów wysokie, utrzymało się przeważnie do tej pory. Zbudowano amfiteatr w początkach trzeciego wieku na cześć Septymusa Sewera; typ jego przypomina colossea, wzniesione za panowania cesarzów w Rzymie, Capua, Arles i Nimes. Jakkolwiek amfiteatr w Poli nie może się równać tak dalece z kolosem rzymskim, to przecież rozmiary jego mimo to są imponujące; wystarczy zaznaczyć, że — według opisów ówczesnych autorów — mogło w nim znaleźć wygodne pomieszczenie do 20 tysięcy widzów.

Obok colosseum zasługuje na uwagę świątynia Romy i Augusta, wzniesiona w 19 roku przed nar. Chr., która stanowi przykład rzymskiej architektury o podcieniu na czterech słupach od przodu i po jednym słupie z boku (porządku korynckiego). Dalej zachowała się część frontu świątyni Diany. Ważnym dla zapoznania się z rzymską architekturą monumentalną jest dobrze zachowany łuk tryumfalny Sergiusza, który Sylwia Postuma wznieść kazała na cześć swego małżonka, trybuna Sergiusza Lepidiusza, gdy wracał zwycięzcą z Illirji. Oprócz tego posiada Pola dwa inne łuki: Porta Herculea i Porta Gemina.

Tak tedy na każdym kroku natrafia się w Poli na ślady dawnej chwały rzymskiej.

STANISŁAW ROSSOWSKI.

ZWYCIĘZCA.

—::—

Gdy znęcają się nad nami upiory nocy, instynkt samozachowawczy przyzywa ku ratunkowi wyobraźnię. Ta kreśli jasny obraz poranka i kołyszącą się w powietrzu fatamorganą przeciwdziała okropnościom rzeczywistości.

Kiedy przyjdziesz wreszcie ty, upragnione rano pokoju? A skoro już cię powitamy, żali uroda twa dorówna marzeniom, któremi człowieczeństwo broni się przeciwko rozszarpaniu przez ból, żal i trwogę, te ukąpane we krwi towarzyszki wojny? Czy będziesz ty, poranku przyszły, znowu tylko zlepkiem szarugi mętnej, czy też spocznie na tobie błogosławieństwo ranków maju, rześkich od świeżego powiewu, oblanych nieskończonem bogactwem jasności, dyszących rozkoszą i pełnią młodego życia?

Tylko wielki zwycięzca może takiem jutrem wynagrodzić ludzkości przebyte męczarnie. Czy zatem, gdy skończy się ta najstraszliwsza z wojen, jakie zapamiętała ludzkość — czy na mogiłach milionów, na zgliszczach krajów całych, postawi żelazną stopę On, Zwycięzca?

Bo nie każdy, kto z walki wychodzi z tryumfem, godzien tego miana. Nieskończenie długi szereg tryumfatorów przeszedł krużgankami wieków, lecz jakże niewielu między nimi było Zwycięzców!

I jeśli zapisano w księdze przeznaczeń, by potworna, którą przeżywamy, rzeź narodów, nie pozostała bezcelowem ich dóbr zmarnowaniem, to Zwycięzca jutrzejszy nie będzie śmiał stanąć na tym samym, co jego poprzednicy, poziomie. Prawo rozwoju zażąda, by okazał się wyższym od nich, bo wyżej poszła cała linja kultury i co jeszcze wczoraj mogło olśniewać, mogło zbawienny wywrzeć nacisk na sprężyny życia — dzisiaj byłoby jak wszelka reprodukcja, marnym brzękiem, pustym szmermelem, czemś bezcelowem i bezpłodnem. Z tego, co najlepsze i największe, tworzy się wspaniała postać Zwycięzcy.

Jest on silny, silniejszy od wszystkich. Pokonał przeciwnika, skruszył jego puklerz, o ziem rzucił, żelazną stopą kark mu nadeptał. Ze stali zdają się być zdziałane mięśnie Zwycięzcy, a sprawne są jego ścięgna. Znużenie nie ma doń przystępu, trud dlań rozkoszą, a pot ani na chwilę nie przestał spływać mu ze skroni w czasach walki. Niepokonaną bowiem posiadł wytrwałość i ona to daje sile Zwycięzcy przewagę nad siłami innych. Ale jej nie marnuje nieopatrznie. Zwycięzca wie, że siła to dar niebios. Nie wolno go nadużywać. Ani dla zadowolenia własnej próżności, ani z żadnych innych pobudek nie prowadzących do osiągnięcia jedynego celu: zwycięstwa. I wie on, ile tej siły wydać w danym razie i tylko tyle jej wydaje, ile potrzeba, by ciągle mieć pełny zapas w sobie. Gdyż Zwycięzcy znamieniem jest rozum, wielki rozum, górujący nad pospolitą mądrością codziennego życia. On orzeł wśród orłów. Ma wzrok bezkarnie wpatrzony w słońce, choć ono oślepia innych. Granice horyzontu dla niego nie istnieją. Przenosi góry spojrzeniem, godząc w nieprzyjaciela, ukrytego za niebotyczną skalną przegrodą. Dalej jeszcze sięga rozum Zwycięzcy. On jasno widzi zawieszoną w przestrzeni zagadkę losów, rozpoznaje każde ogniwo w łańcuchu przyczyn i skutków, nie da się zaskoczyć niczem, wszystko bowiem przewidział, wszystko odważył.

Świat podziwia odwagę Zwycięzcy, on sam jednak nie łaknie jej uroku. Gdy rzuca się w wir niebezpieczeństw, gdy inni truchleją, iż idzie na śmierć pewną, jemu wiadomo, że u końca drogi najeżonej trudnościami czeka go powodzenie. Wie, że jeśli wypuści strzałę z napiętego łuku, ona musi w cel ugodzić, jeśli podniesie miecz hartowny, żadna tarcza nie wstrzyma ciosu. Krok w krok podąża za nim wiara w siebie i ona dozwala Zwycięzcy dokonywać spraw, które wydają się cudem, a są w istocie owocem niezłomnego przekonania o swej sile i o trafności swych przewidywań. Tej gwałtownej potęgi, jaką daje pewność siebie, nie skruszy nawet przewaga materjalna, nie podetną nawet najchytrzejsze zasadzki. Dla Zwycięzcy same, rzekłbyś, zapłniają się wilcze doły, same pękają zasieki kolczastego drutu. Bez szkody przechodzi obok min wysadzających w powietrze całe bastjony wśród grozy kartaczy i szrapneli stoi nie tknięty.

(Dok. nast.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: dr. Hermina Bukowska.